http://dx.doi.org/10.18778/7525-967-4.11

Krzysztof Frysztacki
Instytut Socjologii
Uniwersytet Jagielloński

WRACAJĄC DO PROBLEMATU TEORII SOCJOLOGICZNEJ I PRAKTYKI SPOŁECZNEJ

Czy kluczowa w socjologii i definiująca niniejszy tom problematyka struktur społecznych odznacza się zróżnicowanymi aspektami? Pytanie jest oczywiście retoryczne i w odpowiedzi nie musimy tego potwierdzać, tylko zasygnalizujmy jedną dwoistość, powiązanie teoretyczno-praktyczne. Od razu przy tym przejdźmy do najogólniejszych w swej wymowie uwag, wynikających z tego stwierdzenia, ale i wykraczających poza jego ramy.

Teoretyczno-empiryczno-aplikacyjny charakter zarówno dziejów socjologii, jak i jej współczesnej postaci, to jeden z najważniejszych, najtrwalszych atrybutów naszej dyscypliny. Jednocześnie, jeden z najbardziej złożonych dylematów, któremu niezmiennie musimy starać się sprostać.

W zamierzonym – z natury rzeczy bardzo krótkim i raczej syntetycznym artykule – chodzi o zwrócenie uwagi na swoisty proces „wzajemnego" dostrzegania siły, ale i ograniczeń obu stron, a w konsekwencji budowania tegoż teoretyczno-praktycznego splotu. Ów splot zostanie zaś scharakteryzowany przede wszystkim przez pryzmat problemów społecznych. Przyjmijmy założenie, że ta właśnie tematyka stała się oraz pozostaje swoistym nośnikiem, w ramach którego jest realizowany proces przyjmowania założeń konceptualnych, sięgania do poszczególnych teorii, rozwijania tego w korelacji z przejawami empirycznymi, wreszcie formułowania inicjatyw stosowanych. Chodzi też o wskazania, jak te zagadnienia znajdują się w całej socjologii.

Zanim jednak przejdziemy do związanych z tym szczegółów, skorzystajmy z pewnego zarówno swobodnego, jak i nasyconego pewną przenośnią punktu odniesienia. Chodzi mianowicie o wskazanie, że tenże, jak to już zostało powiedziane, splot teorii z praktyką społeczną (z aplikacyjnymi konsekwencjami) może być manifestowany jako coś bardzo pozytywnego i pożytecznego – lub wręcz odwrotnie, jako źródło zjawisk mogących budzić zasadnicze, z określonej perspektywy, wątpliwości. Posłużmy się dwoma świadomie bardzo od siebie odległymi i odzwierciedlającymi przeciwstawne bieguny przykładami.

Pierwszym z nich niech będzie wypowiedź postaci o niekwestionowanym wysokim statusie i uznaniu, Pierre'a Bourdieu (2007). Jego rozważania na temat teorii praktyki (których złożoności oraz wielowątkowości nie będziemy tutaj dyskutowali) pozwalają w każdym razie podsumować tak, że mamy do czynienia z wartościowym i koniecznym zaangażowaniem intelektualnym i społecznym, z czymś, co nauki społeczne czyni zdecydowanie dojrzalszymi; co najmniej warto, a może wręcz należy, być teoretycznym i praktycznym. Jest to więc naturalnie ujęcie na „tak", jeśli chodzi o związki między teorią i praktyką. Od razu zatem przejdźmy do drugiego bieguna przy pomocy bardzo odmiennego i kategorycznie rozwiniętego przykładu. Jest nim nadzwyczaj ostra krytyka, którą przeprowadził znany intelektualista i uczestnik amerykańskiego życia publicznego, David Horowitz (2006), wymierzona swym ostrzem wobec niektórych (konkretnie wymienionych stu i jednego) przedstawicieli również tamtejszego, amerykańskiego świata akademickiego – odznaczających się zdaniem Horowitza jednostronnie radykalnymi liberalnymi (my z europejska powinniśmy raczej powiedzieć, lewicowymi, lewackimi) poglądami i wyciąganymi w związku z tym praktycznymi wnioskami. Te radykalne zdaniem krytyka poglądy, o oczywistych pierwiastkach teoretycznych, prowadzić mają do czegoś praktycznie szkodliwego i niebezpiecznego – do zasadniczego antyamerykanizmu. Także w tym wypadku nie będziemy się wdawali w szczegóły tej argumentacji. Zwróćmy natomiast uwagę na istotę prezentowanego stanowiska, które moglibyśmy opisać słowem „nie", gdy jego autor analizuje, co potencjalnie praktycznego może wynikać ze specyficznie teoretycznych przesłanek.

Te dwa przypisy mogłyby być uzupełnione lub zastąpione trudnymi do ogarnięcia innymi. Są przy tym – powtórzmy – tak od siebie odległe, że łączy je właściwie tylko jedno: są przyczynkiem do nazwanego na wstępie problematu, do jego wieloznaczności i mogących się pojawiać wyzwań interpretacyjnych.

Czy ową wieloznaczność i wyzwania można jakoś podsumować w charakterze swoistego założenia, gdy myślimy o dziejach oraz współczesnym obrazie socjologii? Użyjmy banalnego określenia: tak i nie.

Nie ulega przy tym wątpliwości, że socjolodzy mają z tym, używając najprostszego określenia, kłopot. Przywołajmy na przykład jedną z najbardziej znanych dyskusji poświęconych ideom społecznym i korespondującym badaniom (Ritzer 2011). W tym nadzwyczaj gęstym i bogatym rozmaitymi faktami dziele George Ritzer w ogóle nie posłużył się kategorią praktyki, jej definicyjnie rozumianymi właściwościami, minimalnie tylko i marginalnie wplatając pojęcie *praxis*. Nie oznacza to jednak, że faktycznie ujmowana problematyka właściwości i funkcji praktycznych jest tam nieobecna, wręcz przeciwnie! Chodzi raczej o powściągliwość konceptualną, powściągliwość, którą jednak w pewnym zakresie warto i należy przezwyciężać.

Podkreślmy najpierw, że socjologia w swych fundamentalnych, konstytutywnych cechach jest dyscypliną teoretyczną. Nie można sobie wyobrazić jej losów i utrwalonej wymowy bez tego podłoża, które zbudowali Auguste Comte, Herbert Spencer, Émile Durkheim, Max Weber czy TalcottParsons, by posłużyć się kilkoma spośród tych najsłynniejszych; zgoła nie sposób być aktywnym intelektualnie i badawczo socjologiem w oderwaniu od tego, co stworzyli. Czy jednak ta linia wielkich teorii, to cała socjologia? Wiemy doskonale, że nie, a ową drugą stroną jest olbrzymi, wręcz bez granic, obszar badań, opisów, analiz empirycznych, a wraz z nimi aplikacyjnych. Nieco symbolicznie, ale także w celu pewnej minimalnej prowokacji znowu przywołajmy takich, jak John Howard, Frédéric Le Play, Charles Booth. Czy ich pamiętamy równie dobrze? Oczywiście nie – i w istocie nie musimy, co nie zmienia faktu, że ich sposób uprawiania wiedzy o społeczeństwie, nasycony konkretem i jego bardzo szczegółowymi składnikami, dążeniem tak osiąganej i porządkowanej wiedzy do praktycznego wykorzystania nie tylko nie traci na znaczeniu, ale wręcz przeciwnie. Są więc – to metaforyczny skrót myślowy – dwie socjologie.

Jeśli tak, zapytajmy, czy są one „razem", czy „osobno"? Nie trzeba mówić, jakiej odpowiedzi chcielibyśmy udzielić i od razu możemy podkreślić, że byłaby ona co najmniej do pewnego stopnia usprawiedliwiona. Kolejny przykład, tym razem już tylko jeden: Elton Mayo i nurt *human relations*. Socjologiczna teoria i empirycznie osadzona praktyka mogą być i są ze sobą powiązane. Nie możemy jednak lekceważyć związanych z tym trudności oraz ograniczeń. Osiąganie i doskonalenie tego splotu, to nieustanny proces, którego złożoności nie możemy tutaj przedstawić, co najwyżej podkreślić znaczenie. Obie zaś strony tego socjologicznego złożonego bytu mają, ryzykując stwierdzenie nieco górnolotne, zobowiązania wobec siebie nawzajem.

Gdzie, co znowu należy rozumieć nieco metaforycznie, owe strony spotykają się w sposób względnie zaawansowany? Zapewne przede wszystkim w obszarze określonym mianem socjologii stosowanej.

Jest to specyficznego rodzaju socjologia szczegółowa, niejako przecinająca te linie specjalizacyjne, które dotyczą na przykład pracy, polityki, kultury, sposobów i stylów życia, czy społeczności lokalnych. Sama w sobie odznacza się zróżnicowanymi orientacjami, wśród których wyróżnijmy inżynierię społeczną, socjologię kliniczną i socjologię określaną mianem oświecającej. Wszystkie one posiadają swe uogólniające właściwości konceptualne, co nadaje poświęconym im założeniom wymowy właśnie teoretyzującej (mają też właściwości metodologiczne, ale te drugie, skądinąd nadzwyczaj ważne, tutaj pominiemy). W tych konceptualnych podstawach zawierają się przede wszystkim postulaty spożytkowania wiedzy, którą socjolodzy zdobywają w teoretycznie skorelowanych badaniach

podstawowych. Jednocześnie, mamy też w ich przypadkach do czynienia ze specyficznymi przejawami.

Inżynieria (społeczna) może być porównana do tej inżynierii właściwej w zasadniczym dążeniu do produkowania nowych rezultatów, do tworzenia takich nowych czynników składowych i mechanizmów działania, które przybierają postać programów, instytucji, form polityk rozmaitego rodzaju, utrwalonych, osadzonych w ramach obyczajów i kontroli wzorów aktywności, które są skorelowane ze zbiorowymi realiami. Warianty kliniczne bardziej oznaczają funkcje dostarczania doradztwa i asysty w danych już istniejących warunkach. Te zaś aspekty socjologicznego zaangażowania, które określa się mianem oświecających mają służyć głównie objaśnianiu świata społecznego, także (a może przede wszystkim) tam, gdzie wpływa to na postawy oraz rozstrzygnięcia sił społecznych i ośrodków decyzyjnych. Raz jeszcze, w każdym z tych, by tak rzec, wymiarów mamy do czynienia z relacjami teoretyczno-empiryczno-praktycznymi.

Pozwólmy sobie teraz na określenie w swym brzmieniu dość ryzykowne, ale jednak: socjologia socjologii stosowanej. Minimalizując niniejsze uwagi przywołajmy tylko studium zbiorowe, które z jednej strony, między innymi ze względu na czas opublikowania, jest już niemalże klasyczne, a z drugiej strony nadal pozostaje zapewne najbardziej rozbudowanym oraz złożonym wachlarzem wypowiedzi, dlaczego, jak i z jakimi konsekwencjami socjologia nabywa znaczeń aplikacyjnych (Freeman i in. 1983). W ślad za redaktorami naukowymi tego dzieła zwróćmy uwagę na trzy dominujące linie analizy.

Pierwsza z nich dotyczy wykształcającego się i przyjmującego specyficzne cechy statusu socjologii stosowanej. Komentatorzy nie są – chciałoby się rzec – naiwnie optymistyczni, wskazując na pewną dwuznaczność tej strony rozwoju socjologii, na zapewne nieuchronne „postępowanie" w ślad za socjologią podstawową, czego konsekwencją jest wtórność tej stosowanej, nieokreśloność granic i inne raczej osłabiające aspekty; przez pryzmat rzeczywistości akademickiej, w szczególności scholastycznego liberalnego uniwersytetu, który zdaje się być najbardziej oczywistym punktem odniesienia, jest ona zapewne mniej znacząca. Tym niemniej, jednocześnie w świetle tego przywołanego obrazu nie ulega wątpliwości, że ta linia stosowana nabiera wyrazu, potrafi coraz efektywniej sięgać do teorii socjologicznej, a nawet, co pozornie może być traktowane jako niespodzianka, samoistnie oddziaływać na charakter idei socjologicznych. Jest tak między innymi dlatego, że wyraźniej niż kiedykolwiek wcześniej spleciona jest z kluczowymi obszarami życia zbiorowego i sposobami aktywistycznego myślenia, jak *policy*, który to termin pozostawmy ostrożnie w oryginalnej wersji. Ma to też naturalnie swoje konsekwencje, jeśli chodzi o zatrudnianie socjologów i ich role, a piszący te słowa jest ostatnią osobą, która lekceważyłaby perspektywy socjologicznego rynku pracy.

Po drugie zatem, możliwości aplikacyjne stały się swoistym łączem między środowiskiem socjologicznym z jednej strony oraz w ogóle środowiskiem ludzkiego życia, współżycia i współdziałania z drugiej. W tym miejscu nie ma potrzeby szczegółowiej się rozwodzić, gdzie, w jaki sposób socjolodzy mogą być zawodowo zaangażowani. Ograniczmy się do stwierdzenia, że ten wachlarz uległ zdecydowanemu zróżnicowaniu oraz wzbogaceniu i że gospodarka, kultura, administracja publiczna, system szkolny, pomoc społeczna, służba zdrowia, wymiar sprawiedliwości, polityka społeczna, planowanie przestrzenne i inne kluczowe przejawy społecznej organizacji stanowią obszary ich aktywności. Te, powiedzmy tak, wektory zawodowego uczestnictwazasługują na dokładniejszy ogląd; my ograniczmy się do podkreślenia, że zmieniają socjologię jako taką.

Po trzecie zatem, oznacza to również zmianę tam, gdzie socjolodzy zdobywają swoją tożsamość – w edukacji akademickiej. Raz jeszcze, wyciągając dominujący wniosek z wykorzystywanego źródła powiedzmy, że dotyczy to zarówno podłoża konceptualno-teoretycznego (by wskazać na kładzenie stosunkowo większego nacisku na teorie średniego rzędu raczej, niż globalne), warsztatu metodologicznego (z bardziej praktycznymi kontekstami wpływającymi na dobór czy to metod ilościowych czy jakościowych), wreszcie wyborów empirycznych jako kierunków zainteresowań, które znowu w licznych przypadkach są takie, a nie inne, gdyż stają się pokłosiem odczuwanych, a może nawet wymagających zewnętrznych potrzeb.

Z kolei, czy w tym nadzwyczaj złożonym wachlarzu zagadnień jest taka ściślej interpretowana i badana problematyka, którą możemy wykorzystać jako szczególnie wymowny punkt odniesienia? Tak, jak to już zostało zasygnalizowane, za takowy potraktujmy wątek problemów społecznych.

Socjologia problemów społecznych jest bardzo rozbudowana i nie popełnimy błędu dodając, że popularna. Odznacza się też znamienną dwoistością. Z jednej strony, jest nadzwyczaj wewnętrznie zróżnicowana, z trudną, a może wręcz niemożliwą do ogarnięcia wielorakością zjawisk empirycznych i właściwych im procesów. Składa się na nią bogaty wachlarz teorii socjologicznych. Wreszcie, co dla nas zapewne najważniejsze, kierunków poszukiwania oraz realizowania możliwych w związku z tymi problemami rozwiązań. Z drugiej strony, od dziesięcioleci dominuje pewna podstawowa linia konceptualna, kładąca nacisk na związek między określonymi przejawami życia społecznego oraz wywoływanym przez nie poczuciem niepokoju, zagrożenia, sprzeciwu, gotowości do przeciwdziałania. W poświęconej temu stosunkowo niedawnej książce również i ja starałem się pokazać ten dwoisty obraz (Frysztacki 2009), odwołując się w wymienionym wymiarze konceptualnym przede wszystkim do socjologów amerykańskich. Teraz

pozostańmy przy tym amerykańskim punkcie odniesienia, przywołując studium z jeszcze bliższą datą oraz z pouczającą linią teoretyczno-empiryczno-praktyczną (Macionis 2010).

Otwierająca to obszerne opracowanie definicja charakteryzuje się zwięzłością, prostotą i celnym potwierdzeniem owego dominującego nurtu (Macionis 2010: 3). Zgodnie z nią, problem społeczny to takie warunki, które podważają pomyślność niektórych lub wszystkich członków społeczeństwa i które zwykle są przedmiotem publicznej kontrowersji. Jak się łatwo domyślamy, w ślad z nią pojawiły się znacznie szczegółowsze komentarze. Powtórzmy tylko, jakimi ośmioma ogólnymi założeniami kierował się autor. Zatem: problemy społeczne wynikają ze sposobów, w jakie funkcjonują społeczeństwa; nie są, a w każdym razie nie przede wszystkim są powodowane przez „złych ludzi"; problemy są społecznie konstruowane, jako że ludzie definiują dane warunki jako szkodliwe i wymagające zmiany; jednocześnie, ludzie rozmaicie, odmiennie postrzegają problemy; definicje problemów zmieniają się w czasie; problemy zawierają w sobie zarówno subiektywne wartości, jak i obiektywne fakty; wiele (chociaż nie wszystkie) problemów może być rozwiązanych; poszczególne problemy społeczne są ze sobą powiązane. Jeśli tak, dodajmy jeszcze jedno stwierdzenie, dotyczące ostatniego punktu: przezwyciężanie czy osłabianie jednego problemu może, nawet nieoczekiwanie, prowadzić do pojawienia się innego. Powiedzmy tak, że jest to nieustanny tok zdarzeń oraz wyobrażeń.

Wracając do naszego podstawowego dwubiegunowego zagadnienia, Macionis z jednej strony przyjął, że w odniesieniu do problemów społecznych należy w szczególności wymienić trzy teoretyczne orientacje: podejście strukturalno-funkcjonalne, podejście kładące nacisk na konflikty społeczne, podejście skupione wokół idei symbolicznej interakcji. Stanowisko to może i wręcz powinno być poddane krytycznej refleksji, chociaż należy od razu dodać, że w każdym z tych wypadków autor wskazał na ich wewnętrznie złożoną treść. Rozbudowany komentarz pozostawmy jednak do ewentualnej innej okazji. Tym, co tutaj zasługuje na podkreślenie, jest próba całościowego, syntetyzującego ujęcia owych możliwości teoretycznych. Podkreślenie, gdyż z drugiej strony, przechodząc do przeciwległego bieguna Macionis, idąc zresztą śladem rozlicznych poprzedników, starał się udzielić odpowiedzi na pytanie, jakie fragmenty i przejawy empirycznej rzeczywistości mogą być niejako objęte tymi orientacjami oraz jakie perspektywy rozwiązań praktycznych rysują się w związku z ich problemowym charakterem. Po tej drugiej stronie mamy więc u niego do czynienia z analitycznym punktem widzenia, z wielością i wielorakością, której jednak nie możemy przypisać znamienia kompletności. To, co socjolog ma do powiedzenia na temat empirycznego problemowego świata jest zawsze przejawem tego, jak ten świat

interpretuje oraz definiuje przy pomocy przez siebie podejmowanych do analizy składników tej rzeczywistości. Są też naturalnie inne.

W każdym razie, ryzykując co prawda ton nieco nużącej sprawozdawczości, prześledźmy za Macionisem jego linię poszukiwań empiryczno-praktycznych; linię, na którą złożyły się cztery kategorie. W zakresie nierówności społecznej wskazał on na ubóstwo i bogactwo, nierówności rasowe i etniczne, nierówności o charakterze genderowym, nierówności związane ze starzeniem się. W zakresie dewiacji, konformizmu i pomyślności życiowej znajdują się przestępczość, przemoc i wymiar sprawiedliwości, seksualność, alkohol i narkotyki, zdrowie fizyczne i psychiczne. W zakresie instytucji społecznych obszary problemowe to ekonomia i polityka, praca i miejsca zatrudnienia, życie rodzinne, edukacja, życie miejskie. Wreszcie w zakresie problemów globalnych wymienione zostały globalna nierówność w perspektywie populacyjnej, technologia i środowisko, wojna i terroryzm.

Jeden komentarz do tego obrazu jest równie oczywisty, co prosty: w tym ujęciu mamy do czynienia ze społecznym eklektyzmem, czego nie traktuję jako zarzutu, gdyż taki właśnie jest świat społeczny i właściwe mu problemowe konsekwencje; zjawiska postrzegane, interpretowane jako problemy społeczne mogą pojawić się „wszędzie" (ale nie muszą). Jakąkolwiek okoliczność wzięlibyśmy na warsztat empirycznie i analitycznie pomyślanych badań, możemy zadać pytanie, jakie czynniki spowodowały, jej swoiste pojawienie się w obszarze społecznego zainteresowania – niepokoju, by powtórzyć potoczne określenie – przekuwanie w ogólniejsze idee społecznego sprzeciwu, jakie ewentualne poziomy gotowości i kierunki działania pojawiają się w odpowiedzi na taką problemową definicję danych spraw. Jednakże, znowu powtórzmy, nie jest to proces naznaczony mechanizmami determinizmu. To, co się dzieje w toku dynamiki zjawisk i to, jak jest ujmowane w formie znaczących społecznych przejawów świadomości oraz aktywności, może prowadzić do problemowych realiów i skorelowanej z nimi praktyki. Jeśli zaś tak, wszystko w istocie ulokowane jest w ramach i składnikach struktury społecznej, staje się przejawem strukturalizacji społeczeństwa (wręcz globalnego) lub poszczególnych społeczeństw (mających swe specyficzne „problemowotwórcze" właściwości i zróżnicowane przejawy).

Wypełnienie tych ogólnych uwag konkretną treścią jest w tej krótkiej wypowiedzi niemalże niemożliwe. Tym niemniej, spróbujmy zasygnalizować ten splot za pomocą jednego przykładu, wskazanego przez autora nieprzypadkowo jako pierwszy – ubóstwa (Macionis 2010: 26–53). Rzeczywiście, w czasach współczesnych jest to bodajże główny problem społeczny, z jednej strony zakorzeniony niemal wszędzie, z drugiej zaś wywołujący zasadnicze, w tym gwałtowne, następstwa.

Ubóstwo, bieda, nędza były „zawsze". Kiedy zatem zostały społecznie dostrzeżone w sposób, który te następstwa zaczął wywoływać? Pojedyncza odpowiedź na to pytanie jest ryzykowna, ale przekonywująca zdaje się być argumentacja Macionisa, że kluczowym okresem okazały się kryzysowe aspekty społeczeństw będących w toku rewolucji przemysłowej, w tym przede wszystkim wielki kryzys (depresja) zapoczątkowana w Ameryce w roku 1929, a potem, jak doskonale wiemy, rozprzestrzeniony. Warto to wziąć pod uwagę, mając naturalnie świadomość, że świat jest o wiele bardziej złożony i skomplikowany niż doświadczenie amerykańskie. W każdym razie, „Nagle ludzie zaczęli mówić o ubóstwie jako o poważnym problemie społecznym" (Macionis 2010: 42). To z kolei prowadziło do swoistego rozdzielania na czynniki składowe: ubóstwo, a możliwości i warunki pracy, warunki mieszkaniowe i bezdomność, zły stan zdrowia, ograniczone możliwości edukacyjne, zagrożenie znalezieniem się w obszarze przestępczości, czy alienacja polityczna; takie podejście analityczne zdecydowanie wzmacnia możliwości empirycznego rozpoznania. Jeśli zaś tak, natychmiast dochodzi do wyostrzenia owego niezmiennie decydującego splotu teorii i praktyki. Z jednej strony (z ujęciami „pochodzenia" strukturalno-funkcjonalnego, symboliczno-interakcjonistycznego i radykalno-konfliktowego), stanowiska wskazujące na pewną nieuchronność ubóstwa, jego powiązanie z siłą społecznej, powiedzmy tak, wyobraźni, wreszcie na decydujący wpływ nierówności makrospołecznych. Z drugiej strony, kładzenie nacisku na indywidualizację przejawów trudności materialnych zarówno jeśli chodzi o potrzebę indywidualnej odpowiedzialności, jak i warunkowego wsparcia, na mechanizmy społecznej solidarności, na potrzebę zmian systemowych.

Pozostając przy tym przykładzie i zmierzając do ostatniego wątku, czy te szeroko rozumiane okoliczności i konteksty są niejako umieszczone w identyfikowalnych środowiskach? Wskażmy na te być może najbardziej znamienne ramy, jakie są udziałem wielkiego miasta, na te wszystkie wielkomiejskie sytuacje, w których dochodzi do kształtowania się, utrwalania, istnienia biedy. Takie miasto zdaje się być najbardziej skoncentrowanym i jednocześnie wymownym przejawem wielostrukturalności, owe zaś wymiary struktury społecznej, od składników i mechanizmów mikrospołecznych począwszy, przez struktury średniego rzędu, po uwarunkowania typu makrospołecznego, powodują, że dane problemy, jak właśnie bieda, mogą i powinny być podejmowane i badane z różnych punktów widzenia. Przesuńmy uwagę do polskich wyników i podkreślmy, że badania łódzkie prowadzone pod kierunkiem Wielisławy Warzywody-Kruszyńskiej (1998, 1999) są zapewne najważniejszym, najbardziej pouczającym tego potwierdzeniem. Nie waham się stwierdzić, że mamy w następstwie tych badań do czynienia z najbardziej zaawansowanym rozpoznaniem biedy w warunkach jednego, odznaczającego się specyficznymi atrybutami polskiego miasta. Ich konceptualno-empiryczne

i znowu praktyczne wyposażenie jest jednocześnie wskazaniem na kolejne możliwości oraz zadania w tym zakresie.

Problemat teorii i praktyki w socjologii trwa. Jest niezmiennie jedną z fundamentalnych linii określających tożsamość naszej dyscypliny. Ma swoje nadzwyczaj znaczące rezultaty, ma również cechy, które są nadal wyzwaniem i wymagają dalszych prac nad właściwymi jej ideami oraz aplikacjami. Prace te są zresztą w toku, są wymownym aspektem socjologii dna dzisiejszego i tak nadal będzie.

BIBLIOGRAFIA

Bourdieu P. (2007), *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*, tłum. W. Kroker, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.

Freeman H.E., Dynes R.R., Rossi P.H., Foote Whyte W. (eds.) (1983), *Applied Sociology: Roles and Activities of Sociologists in Diverse Settings*, San Francisco, CA: Jossey-Bass Publishers.

Frysztacki K. (2009), *Socjologia problemów społecznych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Horowitz. (2006), *The Professors: The 101 Most Dangerous Academics in America*, Washington, DC: Regnery Publishing.

Macionis, John J. (2010), *Social Problems*, Upper Saddle River, NJ: Prentice Hall.

Ritzer G. (2011), *Sociological Theory*, New York: McGraw-Hill.

Warzywoda-Kruszyńska W. (red.) (1998), *Żyć i pracować w enklawach biedy. (Klimaty łódzkie)*, Łódź: Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego.

Warzywoda-Kruszyńska W. (red.) (1999), *(Żyć) na marginesie wielkiego miasta*, Łódź: Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego.

Krzysztof Frysztacki

ON THE QUESTION OF SOCIOLOGICAL THEORY AND SOCIAL PRACTICE ONCE AGAIN

(Summary)

The history of sociology as the separate, specialized discipline, dedicated to the research and interpretations of a society, consists of two essential lines of inquiry: one on basic theories and the other on empirical results and their consequent practical applications.

The first line of inquiry is created by the variety of ideas that are defined by the one decisive characteristic: they all try to explain how the society or its elements function and how to understand social phenomena and processes. The other line consists of concrete studies and data that provide concrete pictures of social phenomena. Together these lines of inquiry generate potential implications for practical steps.